

Sensacyjna hipoteza naukowców

Gorące źródła pod Szczecinem

CZŁOWIEK stanął na Księżycu, w przestrzeni kosmicznej wysyła na odległość kilkuset tysięcy kilometrów automaty i sondy, a tymczasem niewiele wiemy o naszej poczciwej Ziemi, a dokładniej — o jej skorupie. Najbliższe bowiem wiercenia geologiczne nie przekroczyły jeszcze bariery 10 km.

Listy gratulacyjne i sekretarza KW PZPR do nowo mianowanych profesorów

W SOBOTĘ, w dwóch szczecińskich uczelniach: Politechnice i Akademii Rolniczej nastąpiło uroczyste przekazanie listów gratulacyjnych, skierowanych do nowo mianowanych przez Radę Państwa profesorów, przez sekretarza KW PZPR Janusza Brycha.

Zyczenia „sukcesów w pomnażaniu dorobku nauki polskiej oraz wychowywaniu młodzieży” przekazane zostały profesorom nadzwyczajnym: Fryderykowi Stępkowi z Politechniki oraz Zygmuntovi Dowgiałle, Janowi Mazaraki oraz Jerzemu Piaseckiemu z Akademii Rolniczej, jak podkreślono na spotkaniu, urządzonym z tej okazji w AR, jest to już drugie w tym roku akademickim mianowanie na tytuły profesorskie, co świadczy o uznaniu dorobku naukowego uczelni.

Wręczenie listów gratulacyjnych i sekretarza KW stało się już tradycją w szczecińskim ośrodku akademickim. Jest ono wyrazem nieustannego zainteresowania władz partyjnych rozwojem i osiągnięciami naszych uczelni. (fj)

Od poniedziałku

Obuwie za pół ceny

OD poniedziałku, 19 bm, każdy może nabyć buty za pół ceny. Przecenie — i to aż 50 procentowy — uległo wszelkiego rodzaju — obuwie wyprodukowane do końca roku 1972.

• O połowę tańsze póbuty, kozaczki itp., dla dorosłych i dla dzieci sprzedawane będą we wszystkich sklepach obuwianych całego województwa. W Szczecinie również — pa za „Bizonem” przy al. Wojska Polskiego. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiami uruchomiło ponadto specjalny sklep z przecenionymi butami. Mieści się on przy ul. Rewolucji Październikowej. Nie opodal skrzyżowania z ul. Krasieńskiego.

Aby jak najszybciej umożliwić szczecinianom zakupienie tanich butów, pracownicy WPHOB zrezygnowali z niedzielnego wypoczynku. Niemal cały dzień spędzą w sklepach i magazynach. (zdan)

W Hiszpanii

Zniesienie nabożeństw poświęconych Hitlerowi

WYDAJE się to dziwne, ale dopiero w bieżącym roku zaprzestano w Madrycie odprawiania nabożeństw „za duszę” Adolfa Hitlera. Nabożeństwa te odprawiano dotychczas z inicjatywą w skrajnie prawicowych elementach klerykałnych, mimo protestów ambasady NRF. Zdaniem obserwatorów, w NRF Hiszpanii o zakazie tych nabożeństw zdecydowały władze policyjne.

Prowadzone w kraju intensywne badania geologiczne pozwoliły odkryć wiele cennych bogactw, których zasobność strzegła ziemia, a także stały się przedmiotem licznych opracowań naukowych i sensacyjnych brzmiących hipotez, tym bardziej, iż dotyczą one naszego regionu. Otóż okazuje się, że im bardziej w głąb ziemi naszego województwa (a niewykluczone, że i pod samym Szczecinem) równie szybko rośnie temperatura. Jest to ewenement gdyż podobne zjawiska występują w Polsce tylko w Karkonoszach.

OTOż na znacznym obszarze naszego województwa już na głębokości 500 metrów temperatura skal wynosi ponad 30 st. C. Posuwając się głębiej do 1 000 m — temperatura wzrasta do 50 st. C i odpowiednio, 1 500 m — 70 st. C, 2 000 m — 90 st. C, 2 500 m — 120 st. C, 3 000 m — 140 st. C, 3 500 m — 160 st. C, 4 500 m — 180 st. C, 5 500 m — 200 st. C.

Na innych obszarach Polski poza nielicznymi wyjątkami temperatura jest z reguły niższa o kilkadziesiąt do ponad 100 stopni (np. w województwie olsztyńskim i białostockim).

NAUKA nie potrafi jeszcze w pełni wytłumaczyć tego zjawiska, chociaż zostało ono już dość

(Dokończenie na str. 2)

Śmiertelne ofiary zamieszek

Stan wyjątkowy w Grecji

SOFIA 17. 11. PAP. Od soboty obowiązują w Grecji stan wyjątkowy, wprowadzony przez rząd prezydenta Papadepulosa. W Atenach o godzinie 16 czasu lokalnego salwa armatnia obwieściła godzinę policyjną, po której — aż do odwołania — nie wolno ludności wychodzić na ulice. Przed siedzibą prezydenta zajęło stanowiska 6 czołgów, a ulicę Aten patrolują żołnierze i policjanci.

ZACZEŁO SIĘ wszystko w środę od strajku okupacyjnego studentów politechniki ateńskiej oraz uniwersytetu w Patras, domagających się większych swobód politycznych w kraju. W piątek oraz w nocy z 17 na 18 bm, doszło na ulicach Aten do gwałtownych zamieszek antyrządowych, w których uczestniczyli obok tysięcy studentów również liczni robotnicy. Policja nie mogła opłonić sytuacji i władze wprowadziły wojsko do akcji. W celu rozpedzenia demonstrantów policja używała gazów łzawiących i broni palnej.

W SOBOTĘ wczesnym rankiem oddziały szturmowe przy wsparciu czołgów opuszczały teren politechniki. Słby porządek wyparły studentów z uczelni, jednakże zamieszki trwały nadal na sąsiednich ulicach.

Rezultatem zamieszek na ulicach Aten jest według pierwszych doniesień śmierć 8 osób i poważne obrażenia około 100. Rannych zostało również 14 policjantów.

W drugim co do wielkości mieście greckim, Salonikach, miejscowa politechnika również została otoczona przez wojsko i policję, gdyż studenci przeprowadzili tam strajk solidarnościowy.

Pożar na statku NRF

PARYŻ 17. 11. PAP. W nocy z piątku na sobotę wybuchł gwałtowny pożar na pokładzie frachtowca zachodniemieckiego „Cap San Antonio”, który znajdował się w Kanale La Manche. Pożar został zlokalizowany przez przybrzeżną straż brytyjską. Ogień poważnie uszkodził frachtowiec.

Po przyholowaniu do brytyjskiego portu Dover stwierdzono, iż sześć osób, które uważano za zaginione, poniosło śmierć w swych kabinach.



NIEDZIELA, 18 LISTOPADA 1973 ROKU WYD. AB

Kurier

Szczeciński

Nr 271 (9065) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Potrzebna wyższa efektywność gospodarowania

Rada Ministrów zatwierdziła projekty planu i budżetu państwa na rok 1974

WARSZAWA 17. 11. PAP. 17 listopada br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym omówiono projekty Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego oraz budżetu państwa na 1974 r. Projekt planu na rok 1974, będący rezultatem wielomiesięcznej dyskusji i pracy, rządowniczą będzie w zasadniczy sposób na ukształtowanie podstawowych założeń przyszłej 5-letki.

W PROJEKCIE znajdującej pełne odzwierciedlenie ustalenia i Krajowej Konferencji PZPR. Podstawowymi celami tego projektu są:

- KONTYNUOWANIE działań zmierzających do zapewnienia dalszej odczuwalnej poprawy poziomu życia ludności;
- ROZBUDOWA i unowocześnienie bazy materialno-technicznej gospodarki;
- UTRZYMYWANIE wysokiej dynamiki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, w tem-

(Dokończenie na str. 2)

Prasa belgijska o jutrzejszej wizycie Edwarda Gierka

BRUKSELA 17. 11. PAP. Belgijskie środki masowego przekazu poświęcają wiele uwagi naszemu krajowi przed zapowiadzaną na poniedziałek oficjalną państwową wizytą i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Niektóre dzienniki, m. in. „Le Peuple” — organ partii socjalistycznej PSB, opublikowały w sobotę życiorys Edwarda Gierka i jego zdjęcie.

„Le Peuple” zamieścił także w sobotę kolejny z serii artykułów zatytułowany „Polska drugim wśród krajów socjalistycznych partnerem handlowym Belgii”.

Współpraca USA i ZSRR w dziedzinie onkologii

WASZINGTON PAP. W Waszyngtonie zakończyła się pierwsza narada wspólnego radziecko-amerykańskiego podkomitetu ds. onkologii. W toku trzydniowych obrad uczestniczyli i amerykańscy podsumowali wyniki wspólnych badań onkologicznych i nakreślili perspektywy dalszych prac w zakresie walki z jedną z najgroźniejszych chorób — rakiem.

Sledztwo w sprawie spisku neofaszystów włoskich

Policjanci wśród oskarżonych

RZYM 17. 11. PAP. Sledztwo mające na celu całkowite ujawnienie wykrytego we Włoszech spisku neofaszystowskiego, stawiającego sobie za cel zmianę ustroju w drodze zamachu stanu, zatacza z każdym dniem coraz szersze kręgi. Prokuratura w Padwie, która obecnie koordynuje całość posunięć śledczych w tej sprawie, wystosowała formalne oskarżenie o ciężkie nadużycia służbowe wobec byłego szefa oddziału politycznego policji padewskiej, obecnie zaś wicedyrektora policji w Trydencie Saverio Molino. Ustalono bowiem, że Molino i dwaj niżej funkcjonariusze policji już w 1968 roku weszli w posiadanie dokumentów świadczących o istnieniu dywersyjnego spisku antypaństwowego, ujawnionego dopiero obecnie. Molino nie powiadomił jednak władz zwierzchnich o swym odkryciu, co może przypuszczać, że sympatyzował ze spiskowcami.



Tylko dziś możesz jeszcze sprawdzić spisy wyborców. Obwodowe komisje czynne są od godz. 10 do godz. 15. Nie zapomnij wypełnić obywatelskiego obowiązku!

Z BOCIANIEGO GNIAZDA

STATKI NA WEJŚCIU:

m/s „Cieplice-Zdrój” z Londynu z drobnicą, m/s „Półczyn-Zdrój” z Hamburga z drobnicą, m/s „Świętokrzyski” z Rotterdamu z drobnicą, m/s „Wila” z Rotterdamu z drobnicą, m/s „Politechnika Szczecińska” z Grecji do Swinoujścia w balastie, m/s „Słowacki” na redzie z Safr z fosforytami, m/s „Gliwice II” z Safr z fosforytami, m/s „Jastarnia” z Hamburga z blachą, m/s „Soledek” z Danii w balastie, m/s „Cieszyn” z Danii w balastie, m/s „Starachowice” z Leningradu z elementami budowlanymi.

STATKI NA WYJŚCIU:

m/s „Kapitan Kański” do Finlandii z drobnicą, m/s „Duszniki-Zdrój” do Szwecji i Norwegii z drobnicą, s/s „Jedność Robotnicza” do Danii z węgłem, s/s „Brigada Makowskiego” do Szwecji w balastie.

Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studentów

Spotkanie z najlepszymi Sztandar dla SZSP

W UB. PIĄTEK wyróżniali się studenci, reprezentujący 11-tygodniową grupę młodzieży akademickiej szwedzkiej uczelni przybyli do Sali Ryckerskiej WRN, by wziąć udział w spotkaniach z przedstawicielami wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, laureatów środowiskowego konkursu „Młoda myśl dla kraju” a następnie aktyw SZSP przyjeźli: II sekretarz KW PZPR Zdzisław Drowniowski, członkowie Prezydium WRN z przewodniczącym Jerzym Kuczyńskim, przewodniczący Prezydium WRN Jan Stopyrski, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR Lech Palasz i przewodniczący RW PZPR Jerzy Sociały. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa szczecińskiego, w tym: sekretarz KW PZPR Zdzisław Drowniowski, przewodniczący Prezydium WRN Jan Stopyrski, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR Lech Palasz i przewodniczący RW PZPR Jerzy Sociały. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa szczecińskiego, w tym: sekretarz KW PZPR Zdzisław Drowniowski, przewodniczący Prezydium WRN Jan Stopyrski, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR Lech Palasz i przewodniczący RW PZPR Jerzy Sociały.

Karel Gott:

„Lubię koncertować w Polsce”

KILKANASIE koncertów w Szczecinie, Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu — na każdym nadkompletnie publiczności, dla której Karel Gott jest jednym z najpopularniejszych i najlepszych piosenkarzy w Europie. Czechosłowacki piosenkarz w wypowiedzi udzielonej dziennikarzowi PAP ocenił polską publiczność i mówi o swoich planach: — Lubię przyjeżdżać do waszego kraju. Cieszy mnie, że moje stare i nowe piosenki podobają się w Polsce zarówno młodym, jak i starszym słuchaczom. Zakończenie obecnych koncertów były moim piątym tournée po Polsce, nie licząc występów na festiwalu w Sopocie. — Czym różni się polska publiczność od tej, z którą spotykam się w innych krajach? Owaś są tutaj bardziej gorące i „nieublażane” niż gdzieś indziej — „bisowanie” jest u was regułą. — Macie również wielu utalentowanych piosenkarzy. Brakuje im chyba tylko równie dobrych impresariów. Do grona najlepszych piosenkarzy w Europie należy z pewnością Czesław Niemen, nie tylko ze względu na oryginalność stylu, ale walory muzyczne jego piosenek. — Koniec 1973 roku jest dla mnie niesłychanie pracowity. Jeszcze w listopadzie wyjeżdżam do Madrytu, potem idę się do Hamburga, gdzie dla wyjazdu na oryginalność stylu, ale walory muzyczne jego piosenek. — Koniec 1973 roku jest dla mnie niesłychanie pracowity. Jeszcze w listopadzie wyjeżdżam do Madrytu, potem idę się do Hamburga, gdzie dla wyjazdu na oryginalność stylu, ale walory muzyczne jego piosenek.

— Macie również wielu utalentowanych piosenkarzy. Brakuje im chyba tylko równie dobrych impresariów. Do grona najlepszych piosenkarzy w Europie należy z pewnością Czesław Niemen, nie tylko ze względu na oryginalność stylu, ale walory muzyczne jego piosenek. — Koniec 1973 roku jest dla mnie niesłychanie pracowity. Jeszcze w listopadzie wyjeżdżam do Madrytu, potem idę się do Hamburga, gdzie dla wyjazdu na oryginalność stylu, ale walory muzyczne jego piosenek. — Macie również wielu utalentowanych piosenkarzy. Brakuje im chyba tylko równie dobrych impresariów. Do grona najlepszych piosenkarzy w Europie należy z pewnością Czesław Niemen, nie tylko ze względu na oryginalność stylu, ale walory muzyczne jego piosenek. — Koniec 1973 roku jest dla mnie niesłychanie pracowity. Jeszcze w listopadzie wyjeżdżam do Madrytu, potem idę się do Hamburga, gdzie dla wyjazdu na oryginalność stylu, ale walory muzyczne jego piosenek.

Gorące źródła pod Szczecinem

(Dokończenie ze str. 1)

dokładnie opisane. W kraju za gadaniami tymi zajmuje się m. in. dr Krzysztof Schoeneich, który jest współautorem arcyciekawego opracowania naukowego o eksploatacji ciepła ziemi.

Udało nam się dotrzeć w Warszawie do autora tego sensacyjnego brzmiejącego opracowania i poprosić go o wywiad. Okazało się przy tym, że dr Schoeneich po ukończeniu geologii na Uniwersytecie Warszawskim od r. 1958 do 1965 pracował w naszym mieście i wykładał geologię na Politechnice Szczecińskiej.

— Czy ewenement szczeciński — pytamy dr Schoeneicha — można porównywać do obszarów zwiększonej aktywności termicznej ziemi np. w Włoszech lub Islandii?

— Zachodzą tu tylko pewne niewielkie podobieństwa. Otóż, mówiąc najbardziej obrazowo, wszędzie na kuli ziemskiej wraz z posuwaniem się w głąb ziemi natrafiamy na coraz wyższe temperatury. W strefie wulkanicznej np. już po kilkuset metrach temperatura przekracza 100 st. C. W USA, 200 kilometrów od San Francisco, w tzw. wulkanicznej Dolinie Gejzerów z głębokości ok. 350 metrów otrzymuje się przegrzaną parę wodną o temperaturze ok. 200 st. C. Na podobnym obszarze parku Narodowego w Japonii otwory wywiercone na głębokość 300 metrów dają parę o temperaturze 160 st. C i ciśnieniu ok. 8 atmosfer. Z kolei we Włoszech w miejscowościach Larderello i Monte Amiata z otworów wywierconych na głębokość 700 metrów wydobywa się samoczynnie para o temperaturze 150-250 st. C i ciśnieniu do 35 atmosfer. W Polsce znamy kilka „gorących” źródeł np. w Zakopanem, jednak woda nie przegrzana jak w San Francisco, a w tym względzie region szczeciński jest unizwyczajony. Na przykład na głębokości 5 tys. metrów w pewnych rejonach województwa szczecińskiego temperatura skał osiąga 207 st. C, podczas gdy dla Polski średnia temperatura na tej głębokości wynosi tylko 100 st. C.

— Czy na tych głębokościach występuje gorąca woda?

— Tak, w niektórych miejscach można spodziewać się ograniczonej do wysokiej temperatury wody wypływającej drobnie szczeliny skalne.

Rozmawiał: A. GEDYMIN

JUTRO napiszemy o praktycznej możliwości wykorzystania tego gigantycznego pieca, jakim jest wnętrze Ziemi.

Wojewódzki Zjazd TKKS

DZIS, w niedzielę 18 bm. o godz. 10 w Klubie Pracowników Handlu „Pivnica” rozpoczyna się obrady II Zjazdu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Program przewiduje referat sprawozdawczo-programowy ustępującego zarządu, dyskusję oraz wybór nowych władz Towarzystwa (Up.)

Potrzebna wyższa efektywność gospodarowania

(Dokończenie ze str. 1)

pie zgodnym z realnymi możliwościami gospodarki;

— UMOCNIECIE równowagi ekonomicznej, w dostosowaniu jej do aktualnych tendencji i zjawisk występujących w gospodarce i na rynkach zagranicznych.

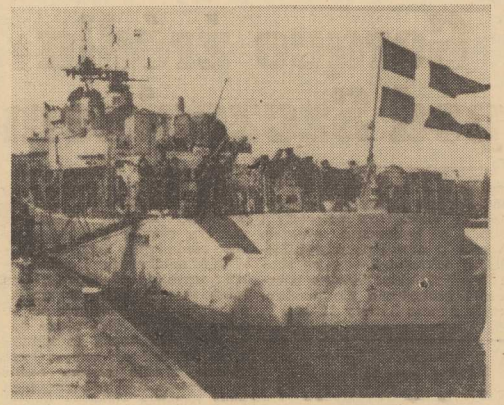
CAŁA BATALIA o pomysły wykonanie założeń planu rozstrzygać

Współpraca z Belgią

Opony radialne z Olsztyna coraz lepsze

WARSZAWA. Jeden z przykładów współpracy polsko-belgijskiej znaleźliśmy w Olsztynskich Zakładach Opon Samochodowych, a mówiąc konkretniej — w nowej wytwórni opon radialnych, przeznaczonych do samochodów ciężarowych i dostawczych oraz autobusów.

„RECEPTY” na produkcję tego nowoczesnego ogumienia dostarcza belgijska firma „Uniroyal” a budowa montaż maszyn i urządzeń oraz dostosowanie technologii do naszych potrzeb — stanowiło dzieło polskich załóg. Nie było to zadanie łatwe; proces technologiczny był bardziej skomplikowany niż w produkcji dotychczas wytwarzanych opon konwencjonalnych. Dużą rolę odegrało szkolenie pracowników, którzy odbywali m. in. praktyki w Belgii, a po opanowaniu umiejętności obsługi maszyn i urządzeń mogli nauczyć tego pozostałą część załogi. OPONY RADIALNE różnią się od dotychczas wytwarzanych przede wszystkim zastosowaniem stałych korców, znacznej zwiększających fakcję i żywotność ogumienia. (PAP)



Dziś ostatni dzień sprawdzania spisów wyborców

Od 1 grudnia na liniach „LOT-u” sezonowa obniżka cen

Z DNIEM 1 grudnia br. zostanie wprowadzona sezonowa obniżka cen biletów w krajowej komunikacji lotniczej. Obniżka będzie dotyczyła tylko niektórych linii, między innymi ze Szczecina do Krakowa, Rzeszowa i Wrocławia.

Tak więc lecąc do Krakowa za podróż w jedną stronę szczecińskie będą płacić 400 zł (tam i z powrotem — 640 zł). Przelot do Rzeszowa kosztował będzie odpowiednio: 400 zł i 720 zł, natomiast do Wrocławia: 260 zł i 420 zł. Opłaty za bilety do Warszawy pozostaną bez zmian.

Sezonowa obniżka cen w „Locie” będzie obowiązywała od 31 marca 1974 roku. (Jas)

WARSAWA 17. 11. PAP. Zgodnie z kalendarzem wyborczym niedziela 18 bm. jest już ostatnim dniem sprawdzania spisów wyborców, które do 4 listopada wyłożone są we wszystkich obwodowych komisjach wyborczych w całym kraju. Tak więc na 3 tygodnie przed terminem wyborów do rad narodowych zakończona zostanie jedna z najważniejszych czynności związanych z tym doniosłym aktem państwowym.

Znaczną większość wyborców dopełniła już obywatelskiego obowiązku sprawdzenia, czy ich nazwiska zostały umieszczone na spisie. Tym, którzy jeszcze tego nie uczynili, przypominamy, że można tego dokonać osobiście, poprzez krewnych czy znajomych, jak również telefonicznie.

Belgijska bandera w porcie szczecińskim

WSRÓD ponad 50 krajów świata, których statki zawijają do szczecińskiego portu, ważną pozycję zajmuje bandera belgijska. Ze Szczecina eksportuje się bowiem do Belgii drogą morską około 400 tys. ton towarów, zwłaszcza węgla. Głównym jej przewoźnikiem jest Polska Żegluga Morska; pomaga jej w tym również flota belgijska. Najbardziej popularnym w porcie szczecińskim typem belgijskiego statku są niewielkie masowce oraz tzw. barkowce przystosowane do przewozu węgla.

Naiwnych nie sieją...

RZESZÓW 15.11. PAP. Naiwnych nie sieją — mówi przysłowie, zaś jego aktualność potwierdzają informacje o demaskowaniu różnych oszustów.

Ostatnio w Rzeszowie zatrzymany został 66-letni Karol Straż. Powołując się na swoje przekonanie „wpływy” w instytucjach państwowych i możliwość „załatwienia” zezwoleń na budowę domków, wykwatrowania instytucji państwowych z budynków prywatnych, podwyżki renty a nawet... umorzona dochodzący prowadzonych przez organa śledztwa — oszust wyłudził od naiwnych pieniądze.

Ze nie były to drobne kwoty, świadczy fakt, iż już w pierwszym okresie postępowania prokuratorskiego przeciwko K. Strazowi ujawniono, iż wyłudził on kilkadziesiąt tys. zł. Prokuratura Województwa w Rzeszowie apeluje zresztą o skontakowanie się z nią dalszych poszkodowanych.

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać: tupet oszustów. Ery też bezgraniczną wprost naiwność nabieranych. A nie byli to wyłącznie „prostaczkowie”, przeciwnie, wielu „przewidywanych” na hak — fakty to określił pan Zagłoba — to przedstawiciele inteligencji.

Jeden turysta na trzech mieszkańców

Złota żyła XX wieku

(Korespondencja z Belgii)

"DOKADKOLWIEK się udajesz, leć przez Brukselę" — brzmiało hasło belgijskich linii lotniczych "Sabena", propagowane na całym świecie, a folder pod takim tytułem wydano nawet w języku polskim. W środku było dużo na temat tego, jakie doskonale połączenie lotnicze posiada to miasto z najważniejszymi ośrodkami całego świata, ale nie to było najważniejsze.

PRZEDSIĘBIORCZY Belgowie zapraszali turystów do zwiedzenia swojej pięknej stolicy, proponując to zarówno tym, którzy mieli dwie czy trzy godziny czasu między lotami, jak

również tym, którzy gotowi byli zostać trochę dłużej, dołączając do zaproszenia dokładną mapę miejsc wartych zobaczenia, informując pasażerów, jak można wypożyczyć samochód z kierowcą będącym zarazem przewodnikiem, gdzie dojechać do Atomium, gdzie zjeść itd. — a całe wydawnictwo miało na celu sklonowanie cudzoziemców do korzystania z usług belgijskiego przemysłu turystycznego i pozostawienia tu części dewiz.

OD PEWNEGO czasu belgijscy hotelarze i specje od przemysłu turystycznego robią wszystko, aby przyciągnąć jak najwięcej gości. I to z powodzeniem. W ubiegłym roku było ich ponad trzy miliony, co daje przeciętny jeden turysta na trzech mieszkańców, a dochody, jakie osiągnął miejscowy przemysł turystyczny są rzędu dziesiątków milionów dolarów.

Nie dziwi więc fakt, iż jak grzyby po deszczu pojawiają się w tym kraju nowe hotele, restauracje czy wypożyczalnie samochodów. Wszystko to poparte odpowiedzialną reklamą przyciąga turystów, amortyzując się tym samym w szybkim tempie.

Investując ogromne sumy w rozwój bazy turystycznej, specje tej branży zdają sobie doskonale sprawę z faktu, iż przyszybczyć chcą dobiec maksymalnie dużo w ciągu stosunkowo krótkiego czasu. Wiem, jak obliczone, przeciętna pobyt np. w Brukseli wynosi 2-3 dni. W tym czasie turysta musi zwiędzić co trzeba, a przedsiębiorca osiągnąć odpowiednie zyski. Aby jeszcze bardziej zbliżyć do siebie te dwa cele, coraz częściej mamy do czynienia z masowymi formami obsługi turystów. Fuzje wielkich biur podróży z koncernami hotelo-

wymi i gastronomicznymi to jedna z nich. Również wielkie towarzystwa lotnicze coraz częściej dysponują własną siecią obsługi turystów w miejscach ich pobytu. Przykładem niech będzie PAN AMERICAN i podlega mu sieć hoteli INTER.

ZWROT światowej turystyki w stronę przeciętnego turysty, pragnącego mieszkać wygodnie, ale bez luksusów, znajduje i tutaj swoje odbicie. Coraz częściej więc buduje się nowoczesne hotele obliczone na kieszeń właśnie tych przeciętnych amatorów podróży, dysponujących ograniczonymi funduszami. W jadłospisie prawie każdej restauracji figurują tzw. table obiaru w granicach 2-3 dolarów od osoby, zachwalane wielkimi literami w oknach wystawowych, wprowadza się specjalne wielopraczejadowe abonamenty na środki komunikacji miejskiej dla turystów itd.

A wszystko po to, aby przyciągnąć ich jak najwięcej. Wszak turystyka drugiej połowy dwudziestego wieku to złota żyła. W Brukseli już dawno doszli do tego wniosku.

Zdzisław KAMIŃSKI



NOWE UCHWAŁY ONZ W KWESTII PALESTYŃSKIEJ

◆ **SWĘTNY** Komitet polityczny ONZ uchwalił w piątek wieczorem dwie rezolucje w sprawie uchodźców palestyńskich.

Pierwszy dokument, przyjęty 101 głosami przeciwko 4 i przy 14 wstrzymujących się, podkreśla prawo powrotu Palestyńczyków, wysiedlonych w czasie dotychczasowych konfliktów na Bliskim Wschodzie, do swych dawnych miejsc zamieszkania. Rezolucja wzywa Izrael do podjęcia niezbędnych kroków w tej kwestii.

Drugi dokument, przyjęty 78 głosami przeciwko 6 i przy 35 wstrzymujących się, wyraża zaniepokojenie Zgromadzenia Ogólnego faktem, że naród palestyński został pozbawiony przez Izrael swych nieodłącznych praw, w tym prawa do samostanowienia. Rezolucja podkreśla konieczność przyznania Palestyńczykom prawa powrotu do swych domów rodzinnych i odzyskania dóbr.

POLSKI KONTENEROWIEC W PORCIE NOWOJORSKIM

◆ **DO** portu nowojorskiego zawinął polski statek kontenerowy „Franciszek Zubrzycki”, przywożąc 180 kontenerów. Była to inauguracyjna podróż tej jednostki. Jak się dowiaduje dziennik PAP, mimo żeł pogoody na Atlantyku średnia prędkość statku wyniosła ponad 17 mil na godzinę. Podczas szóstymy pogoody kontenerowiec spisywał się znakomicie. Polski kontenerowiec wzbudził duże zainteresowanie w kołach ekspertów amerykańskich. Wysoko oceniono jego walory eksploatacyjne, urządzenia techniczne i nawigacyjne produkcji polskiej.

WYWIAD L. BRZEŹNIEWA DLA NBC

◆ **W** piątek amerykańska telewizja NBC nadała wywiad, jakiego udzielił Sekretarz generalny KC KPZR Leonid Brzeźniew korespondentowi tej sieci radiowo - telewizyjnej Newmanowi.

Leonid Brzeźniew oświadczył, że polepszenie stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi przyniosło się do osiągnięcia porozumienia o przetrwaniu ognia na Bliskim Wschodzie.

Sekretarz generalny KC KPZR — jak podkreślił dziennikarz prowadzący program — zwrócił uwagę na wielkie znaczenie odprężenia nie tylko dla Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, lecz także dla innych państw. Leonid Brzeźniew wyraził przekonanie, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone będą rozszerzać wymianę handlową.

Astronauta na pokładzie „Skylaba”

NOWY JORK 17.11. PAP. W piątek około godziny 23 czasu warszawskiego statek „Apollo” z 3 astronautami, po 75 godzinnym locie zbliżył się do stacji orbitalnej „Skylab” krążącej po orbicie okołoziemskiej. Po dwóch nieudanych próbach połączenia się ze stacją „Skylaba”, dowódca „Apollo”, komandor Gerald Carr dokonał połączenia obu pojazdów kosmicznych na wysokości 432 km od powierzchni Ziemi.

Astronauta wzięli ze sobą na pokład „Skylaba” dwa pojemniki z 19 tys. jajeczek motyla o łacińskiej nazwie „Lymantria dispar”. Celem eksperymentu jest przesiedlenie cyklu rozwojowego tych owadów w warunkach nieważkości.

Kolejna tragedia w rodzinie Kennedych

WASZYNGTON 17.11. PAP. 12-letniemu synowi senatora Edwarda Kennedy'ego w szpitalu w Georgetown amputowano w sobotę prawą nogę powyżej kolana, po stwierdzeniu guza rakaowego. Lekarze odwiadczyli, że operacja przebiega pomyślnie. Stan chorego jest zadowalający.

Rodzina Kennedych spotkała wiele nieszczęść, m. in. wszyscy 3 bracia senatora Edwarda Kennedy'ego zginieli gwałtowną śmiercią. Najstarszy — Joseph — w katastrofie samolotowej, a John i Robert od kul zamachowców.

Czy dojdzie do rewizji procesu Petaina?

OBCHODY 11 listopada — 55 rocznicy zakończenia I wojny światowej — stały się dla skrajnej prawicy okazją do podjęcia raz jeszcze sprawy rehabilitacji marszałka Philippe'a Petaina i przeniesienia jego zwłok do Fortu Douaumont. Jak wiadomo marszałek został skazany 15 sierpnia 1945 roku na karę śmierci, którą de Gaulle zamienił mu na dożywotnie więzienie. Ostatnie lata Petain spędził w osobnościeniu na wyspie Yeu, a gdy zmarł w 1951 roku pochowano go na cmentarzu w Port Joinville. Skrajna prawica domaga się przeniesienia prochów Petaina na pole bitwy pod Verdun, gdzie w 1916 roku marszałek dowodził wojskami francuskimi.

W NIEDZIELE, podczas składania wieńców na grobie Petaina jego

DOWÓDCA polskiej jednostki specjalnej doradczych sił zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie jest 42-letni pułkownik dyplomowany Jerzy Jarosz. Ukończył on Akademię Sztabu Generalnego. Włada biegle francuskim i rosyjskim. Od wielu lat pełni służbę m. in. w 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Po wyznaczeniu na stanowisko dowódcy polskiej jednostki specjalnej doradczych sił zbrojnych ONZ, w dniach od 5 do 13 listopada br. przebywał w siedzibie ONZ, gdzie uczestniczył w rozmowach na temat zadań i obowiązków jakie wyznaczono naszej jednostce. Po przylocie z Nowego Jorku, a przed odlotem na Bliski Wschód udzielił on PA Interpress krótkiej wypowiedzi.

— **W ROZMOWACH** w ONZ, które prowadził sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim, a potem jego zastępca U Thant, dotyczących naszego uczestnictwa w doradczych siłach

zbrojnych ONZ — mówi płk dypl. J. Jarosz — brał obok nas udział również Kanadyjczyk, z którym będziemy bezpośrednio współpracować na Bliskim Wschodzie w realizacji zadań jakie nałożyła na nas ONZ. Przedstawiciele Kanady dawali wyraz zadowoleniu z przyjęcia nam ze sobą współpracować w prowadzeniu tej pokojowej misji. Ciężki nas bowiem zobowiązuje — jak o nas, Polakach i Kanadyjczykach wyraził sekretarz generalny ONZ, Podkreślił on, że udział Polski i Kanady może gwarantować wykonanie tych trudnych zadań oczekujących nas na Bliskim Wschodzie.

Polskiej jednostce specjalnej doradczych sił zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie powierzono działalność m. in. w zakresie służby porządkowej i obowiązków jakie wyznaczono naszej jednostce. Po przylocie z Nowego Jorku, a przed odlotem na Bliski Wschód udzielił on PA Interpress krótkiej wypowiedzi.

Nasi żołnierze będą występować pod emblematami doradczych sił zbrojnych ONZ, natomiast całe umundurowanie i sprzęt pochodzi z kraju. Oboz polskiego wojska urządzony zostanie tak, jak w naszych warunkach polowych. Czynne będą kluby żołnierskie z pełnym wyposażeniem w potrzebny sprzęt i pomoce do zajęć kulturalnych. Wraz z pierwszą grupą żołnierzy wysłaliśmy także radiodiodionki, telewizory, prasę krajową oraz bibliotekę składająca się — jak na razie — z 3000 tomów, zapewniono również dostawę codziennej polskiej prasy. Żołnierze przebywający na Bliskim Wschodzie będą utrzymywać stały kontakt listowy z rodzinami w kraju. Doceniają w pełni zaszczytne wyróżnienie jakie ich spotkało służba w sprawie międzynarodowego pokoju.

Zadania nałożone na polską jednostkę specjalną doradczych sił zbrojnych ONZ przez Organizację Narodów Zjednoczonych postaramy się wykonać rzetelnie i odpowiedzialnie. Nie zawiadziemy naszej partii, rządowi i narodowi. Wiemy jaka ciężka na nas odpowiedzialność. Strzeżę będziemy godności i honoru żołnierza polskiego — kończy wypowiedź płk dypl. Jerzy JAROSZ.

ISORNI — powołując się na nową ustawę z 3 stycznia 1973 r. — postanowił skorzystać z pośrednictwa jednego z parlamentarzystów, by uzyskać mimo wszystko zgodę na ponowne rozpatrzenie sprawy marszałka. Rola mediatora, który będzie domagał się w ministerstwie sprawiedliwości, by wyrażono zgodę na rewizję procesu, podjął się były premier Antoine Pinay cieszący się znacznym autorytetem we francuskim ogólnopartyjnym i prawniczym i centrowych. Pinay był zresztą przez pewien czas ministrem finansów w rządzie de Gaulle'a w 1958 roku.

Użyteczny telefon...

ABONENCI telefonicznej stolicy Jaj ponili po wykryceniu specjalnego numeru mogą do wolno wyśladoć swoją złość wymyślając i przeklinając wszystko cokolwiek ich gniezi. Pod jednym wszakże warunkiem: najpierw muszą wysłuchać kłami nagranych na taśmie reklam handlowych. Biznesmen, który zorganizował ten pułapki usługowej poinformował, iż otrzymał ok. 4 tys. telefonów dziennie. (PAP)

Specjalność: ludzki szmugiel (3)

Usługi przewoźne każdego rodzaju



W likwidacji tych dróg przemysłniczych współdziałały władze bezpieczeństwa: ZSRR, Polski, Bułgarii, Rumunii, NRD, Jugosławii i Węgier. Aresztowano licznych kurierów na trasach Kopenhaga — Warszawa — Sofia — Frankfurt n.M. — Amsterdam — Berlin — Warszawa — Sztokholm, Berlin — Budapeszt — Wiedeń — Monachium, Warszawa — Leningrad — Helsinki, Sofia — Bratysława — Wiedeń, Sofia — Bukareszt — Konstanca — Warna — Belgrad — Monachium.

KIM BYLI SZEFOWIE TYCH GANCOW? Kim byli ci bezimi kurierzy, pomocnicy, informatorzy? Jak wykpażali niedoścignione przewidywania, nie był to półświat, a rzeczywistość typowy gangsterski świat podziemny.

„Boss” jednej z organizacji, Pułdelski, przemycał na wielką skalę alkohol do Hiszpanii do Szwecji. Inni kierownicy takiej organizacji, bracia Dittmann, są właścicielami w Berlinie Zachodnim kilku domów publicznych, dla zamaskowania nazywanymi salonami masażu. Wielkość posiadania broń, którą stale przy sobie noszą. W środowisku tego rodzaju, odrębne grono ściera podziemny. Na porządku dziennym były szantaże, groźby, wymuszanie. Młody, jeszcze 19-letni Hans Dieter Voos, karany narkotykami, zadłuzony na kilka tysięcy marek, był kurierem dla organizacji Herschela — Haacka — Irrganga.

Kilku kurierów zwerbowało dzięki temu, że wiadano o ich ogromnych długach czy malwersacjach. Przyjacielko podano pomocną ręką, oferowano dobre zarobki. W rzeczywistości za 200 do 500 marek od jazdy kurierskiej czy transportowania przemycanych wpięknem zostali w aforcy, które na uciele lat odizolują ich od świata. Za kilkadziesiąt zarobionych marek i za setki tysięcy zarobionych przez ich szefów, bezpiecznych w luksusowych wilocach, komfortowych budkach, rozbijających się najnowszego typu Mercedesami. Jeden transport wypożyczenia ciararouka sumy do kiloości Mirendorffa 200 tys. marek zachodnich. Ile zarobit Loeffler, który prowadzi swój gang od 1961 roku?

CZĘŚĆ III

ZEROWALI JAK HIENY, z całym ohydym cynizmem, na nieszczęście ludzi, wycychając je w jeszcze gorsze. Doprowadzona z więzienia 40-letnia pracownica biblioteki olimpijskiej w Monachium, Brigitte Boell, rozstrzęsionym głosem opowiadała, jak wykorzystując stan rozstroju po sprawie rozwodowej, psychiatra dr Walter perfidnie wciągnął ją do roboty kurierskiej.

Chciał niby pomóc swoim znajomym w przemyceniu się z NRD — dentyście z żoną i dwojgiem dzieci. Boell jedzie więc i spełnia prośbę rzekomego dobroczyńcy ludzi. Potem następnym krokiem, następnym krokiem. W domu, na lasce losu, bez środków do życia, pozostało na kilka lat czworo małych dzieci. Dopiero w siedzibie dowoduje się, że za lat kilka był jednym z kierowników w gangu niejakiego Fuchsa i zarabiał dziesiątki tysięcy marek.

Niektóre gangi w NRD i Berlinie Zachodnim współpracują z podobnymi w innych krajach, np. z gangiem Steinerja w Wiedniu, trudniącym się poza tym hurtowym przemytem dzieł sztuki i broni antycznej.

(cdn)

HENRYK TYCNER

DZIENNIK BAŁTYCKI

GDANSK

BYLO TO sobotnie wydanie „Dziennika Bałtyckiego”; 406 numer gazety — jednej wówczas na Wybrzeżu — wydany po wojnie. Na pierwszej stronie, pod datą 6 listopada 1948 r., figurowała zapowiedź znowodzenia w tym dniu pierwszego polskiego rudowęglowa budowanego w Stoczni Gdańskiej. Reporter, wspaniale ostryżony, dodał słowa: „spodziewane jest”. Następnego dnia, w niedzielę, szare spazyły „Dziennika” wśród najważniejszych wiadomości zawierały sprawozdania pt. „Wielki

W 25 rocznicę wodowania „Soldka”

dzień polskiej gospodarki morskiej — Rudowęglowiec „Soldek” spłynął na wodę”. Reporter naszej gazety opisując przebieg wodowania m. in. napisał:

„PRZYBYŁY tłumy ludzi... na trybunie wchodził przodownik pracy traser Stoczni Gdańskiej Stanisław Soldek i składa ślubowania... Na trybunie u dźbów statku stanęła pani Soldkowa, żona przodownika pracy, trzymając w ręku butelkę wina... statek przyspieszając, spływał... ku morzu. Towarzyszyli temu okrzyki radości zebranego tłumu. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Stało się to o godz. 13.35”.

WARTO PRZYPOMNIĆ, że w relacji z przemówienia ówczesnego ministra żegludki Adama Rapackiego, powtórzono przytoczone zostały powtórzone przez niego słowa francuskiego fachowca „starego i znanego stoczniowca” p. Amanda, który powiedział, że przy zaobserwowanym tempie już w niedalekiej przyszłości polski przemysł stoczniowy wysunie się na jedno z czołowych miejsc w Europie. Tego samego dnia „Dziennik Bałtycki”

zamieścił artykuły na temat znaczenia dla polskiej gospodarki rudowęglowców i faktu wodowania ich „matki polskiej” rewalizacji z polskiej materii. „Przebiegu budowy „Soldka” i wycieku pracy stoczniowców gdańskich, którzy w tym czasie rozpoczęli rozwiązać współpracę.

Treść pozłódkich już ze starości kart naszej gazety czyny wrażenie. Szczególnie gdy przegląda się je dziś. Kiedy miały pełne 25 lat od czasu opisywanych wydarzeń. Dziś, gdy całe społeczeństwo buduje drugą Polskę.

RÓWNIANIEM do światowej czołowej w zakresie nowoczesności produkcji jest rozpoczęcie w naszych stoczniach budowy takich statków, jak 105-tysięczniki, chemikowce, jak kontraktowanie serii będącej szczytem światowej techniki okrętowej — gazowców, przystępowa do budowy specjalistycznych statków typu RO-RO, szybkich kontenerowców itd. Ilustracja tych nowych tendencji jest przyjęcie już na bieżącą 5-latkę

— na ogólną ilość 41 typów statków — aż 27 pełnych prototypów.

PRZEMYSŁ, którego pierwszą literą alfabetu był „Soldek”, harmonijnie i kompleksowo zakłada również problematykę zaplecza socjalnego. Wyrównując zalety i narosłe w poprzednich latach, branża okrętowa konsekwentnie realizuje nakreślony do 1980 r. program poprawy materialnego środowiska pracy w zakładach, rozbudowy socjalnych urządzeń przemyślowych, rozwoju budownictwa mieszkaniowego i ośrodków tego rodzaju usług socjalnych, jak: sanatoryjne, rekreacyjne, kulturalne, opieka nad dziećmi itd. Jest to program wielkiej młoty, który uczyni wieniec ciężki zawodu stoczniowca zdrowym atrakcyjnym, a jednocześnie dopomoc przemyślowi okrętowemu w rozwiązaniu sprawy zatrudnienia.

TAK w ogromnym skrócie, przedstawiając się dzisiejsze drogi młodego polskiego przemysłu, którego pierwszym owocem był znowodzony przed 25 laty — s/s „Soldek”.
Stanisława CZERSKA



WARSZAWA

NAZWIŚKO dr med. Franciszka BENENDO jest dobrze znane czytelnikom. Jego odkrycie pozwalające ustalić płeć nie narodzonego jeszcze dziecka, a co więcej dopuszczające możliwość wyboru płci potomka, wywołało ogromne zainteresowanie w społeczeństwie. Od chwili ogłoszenia teorii dr. Benendo upłynęły prawie dwa lata, nim zdecydowanie się wreszcie, nadając konkretny kształt szczegółowym badaniom tej sensacyjnej hipotezy. Przy warszawskiej Akademii Medycznej rozpoczęła działalność specjalistyczna Przychodnia Planowania Płci.

Przychodnia Planowania Płci

PO DŁUGIM OKRESIE bezskutecznych starań narzeczone sprawiła ruszyła z miejsca i zaistniała możliwość ściśle naukowe sprawdzenia mojej teorii — mówi nam dr Benendo. — Przy Zakładzie Endokrynologii AM powstała placówka badawcza planowania płci. Wszystkie małżeństwa, zainteresowane tą sprawą, mogą zgłaszać się do nas w każdy poniedziałek i czwartek w godzinach 14—16 w Zakładzie Endokrynologii — Warszawa, ul. Koszykowa 78.

MIMO szeregu personelu (dwóch ginekologów, andrologów, trzy laborantki, pielęgniarka, rejestratorka) i niedostatecznego jeszcze wyposażenia w aparaturę — uda się nam chyba ostatecznie potwierdzić „re-

ceptę na płeć”. Wstępne rezultaty znane będą za rok, ale cały program badań zakończymy chyba nie wcześniej niż za 3 lata. Tak to przynajmniej wynika z naszych „przymiarek”.

KONSULTANTEM naukowym placówki jest kierownik Zakładu Endokrynologii doc. dr Jerzy TEFER. Informuje nas on o planach badawczych Przychodni Planowania Płci:

PRAWDZIWOSĆ teorii dr Benendo będzie można udowodnić tylko wtedy, jeżeli badaniami obejmie się kobiety zdrowe, mające wszelkie warunki do zajęcia w ciąży. Dlatego trzeba najpierw przeprowadzić badania ginekologiczne, jak również „sprawdzić” męża. Pozytywne wyniki, dalsze badania zmierzają do precyzyjnego

go ustalenia terminu owulacji u kobiety, co według teorii dr Benendo ma decydujące znaczenie dla ustalania płci potomka.

Dla określenia terminu owulacji trzeba m. in. prowadzić badania cytohormonalne rozmazów, badania siłki szyjkowego, robić wykresy poranne temperatury ciepłoty ciała, badania histologiczne fragmentów błony śluzowej macicy itd. W niedalekiej przyszłości planuje się też badania tzw. hormonów owulacyjnych przy użyciu nowoczesnych metod radioimmunologicznych.

NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, że Przychodnia Planowania Płci wzięła na warsztat problem naukowy wielkiej wagi. Rezultaty badań powinny być niezwykle interesujące.

Rozmawiał: A. KOLPAK



Rys. Z. Ziomecki

Podarunek ujawnia cechy charakteru



1. **BIZUTERIA.** Bez względu na to, czy sznucek czy prądnica jest typowym podarunkiem mężczyzny, nie licząc się z groszem i trochę zmanierowanego. Czemuż wszystko, aby was sobie nabyć, ale nie zawsze jego zamiary są uwrażliwione.

3. **ALBUM-DZIEŁ SZUKI.** Pragnie podzielić ze sobą intelektualną, ale w granice rzeczy jest proste zakłopotany. Chciałby porozmawiać o wzniosłych sprawach, ale nie wie od czego zacząć i czeka na twoją życzliwą pomoc.

6. **PERFUMY.** Dobrze wychowany, inteligentny, szanuje tradycję. Lubi kobiety (chyba, że o wyborze perfum zdecydował sam sprządawca). Dobry materiał na męża, silnie rozwinięte uczucia rodzinne, ale trzeba mieć do niego trochę cierpliwości.

9. **FIGURKA, TALIZMAN.** Poł pieszczotliwym egoizmem i oryginalnością ukrywa głęboką niepowodzenie. Jest bardzo przesydły. Będzie ostrożnie, bo gdy tylko dostanie, że nie przyniosła mu szczęścia, gwałtownie porzuci.

Nie zapomnij o letniej przegrodzie...

Po tygodniu jednak scena powtórzyła się co do joty. Wzburzył się wówczas do granic wściekłości.

— Pieć tysięcy?! Skądinąd bezradnie głowa. — Na co? — Wydatki... — Poszedł naprzecde w pamięci co ostanie do domu sprawione — okazało się, że prawnie nie należało do niego żadnych zakupów w postaci nowej pary skarpetek czy pończoch... — Ale na to wydatka grosz! A co z resztą? — Zaczęła wówczas płakać. Wtedy momentalnie zwiózła. Mruknął coś o niespodzianości, która polowica „wzięła po macosz”. — I powdrował do biurka, żeby wydobyc zadaną sumę. Teraz dopiero uświadomił sobie, że jego domowe wydatki pod rządami żony wyznaczył w ciągu ostatnich dwóch tygodni kilkanaście tysięcy złotych.

drzwi, mimo że one już dawno zamknęły się za doręczycielem. — Znowu jakiegoś wiadomości? — był już i nie ukrywał swojej zgrzyliwości. Schowała blawiskanie kopertę za siebie. — Tajemnica? — Nie odpowiedziała. Podszedł wiece bliżej. Wtedy niespodziewanie zasłochala i wspaniała. — To podły zantaz! — zdolała wykrzusić pokazując list — dużej już tego nie wytrzymałam. Wziął delikatnie i jąsił przynajmniej się do pała lub kota (tak sobie myśli), to jakas częśćka tej sympatii przypadła również i jemu w udziale. Sentymentalny, inteligentny, pełen intelektualny twórca, trochę nieśmiały.

7. **REPRODUKCYJA.** Pragnie nawiązać z wami kontakt duchowy. Jest osobą niepoobienistwie upodoba, ale w duchu marzy o tym, aby móc zanieść ten obraz we wspólnym domu. Wtedy który pędzący się wam bez reszty i nie sprawi kłopotów.

10. **PRZYBORY PODROŻNE.** Ten mężczyzna pragnie was „posubić” nie tracąc czasu na szepkliwe rozmowy i długotrwałe flirty. Entuzjasta techniki. Będzie meżem nieco kłopotliwym we wspólnocie, gdyż lubi się utrać od tak zwanej kuchni... („Express Ilustrowany”)

Z archiwów MO

— TO DO PANI...
Dama, inżynierowa Marcelina T. popłynęła na adres i rozzerwała niecierpliwie przysyłki. Maż na nią nawet nie spojrział, ale kiedy wrocił wreszcie twarz od niecierpliwie ubijanej fajki, zdumiał się na widok zmiany w zachowaniu się żony: pobladła, trzymała obrączkę zmysłową kopertę i wydawało się, że nie wie co z nią zrobić.

8. **BOMBONIERKA.** Nie jest „tytułowym” zainteresowanym „ofiarodawcą”. Władc u niego zniecierpliwienie.

— Zdażkowa?! — nie strzymał, zagrzmiął.

Tego już było dla desperowanego męża za wiele — postanowił ująć sprawę w swoje ręce. Wydobyl od żony informacje na temat miejsca zlożenia żądanej sumy — i udał się tam sam.

— Jak to? — obruszył się, kiedy przosiła za o nowe kwoty — przecież dłem ci ostatnio pięć tysięcy...
— Posłysz...
— W ciągu niespełna tygodnia? Rozkładala bezradnie rece. Siewał więc do kieszeni, bo ostanie złota nie miała syntetycznie i miał oszczędności.

RWPG na co dzień

Bank 8 narodów

(Korespondencja z Moskwy)

STARY moskiewski pałacyk przy ulicy Kuzniecki Most. Maszynne debowe drzwi. Nad wejściem miedziana tabliczka: „Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej”.

— „Przekraczając próg tego budynku — mówi mój rozmówca, doradca prezesa zarządu Banku B. Lukaszow — znajduję się pan na terytorium międzynarodowym, dającym podobne prawa i przywileje, jak terytorium ambasady”.

Wchodzimy do ogromnej sali, w której stoi duży owalny stół. Na wprost wejścia flagi ośmiu państw socjalistycznych — udziałowców banku: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Mongolii, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. Tutaj, w sali konferencyjnej, dwa razy w roku odbywają się posiedzenia rady — najwyższego organu Banku.

MOZG BANKU stanowi kierownictwo operacyjne. Stukają tu bez przerwy automaty księgujące, maszyny obliczeniowe. Wykonują setki operacji — obliczeniowych, kredytowych, przelewowych. W ciągu roku „przeobraża się” tutaj miliard rubli transferowych.

W Banku otworzyło i prowadzi swoje konto osiem państw socjalistycznych.

PRZY WSPÓLPRACY
Z FIRMAMI
ZAGRANICZNYMI

Nowe leki węgierskie

WĘGERSKI przemysł farmaceutyczny, który znajduje się w czołowej światowej eksporcerów leków, zwiększył swą produkcję w ostatnim roku o 20 proc. Wobec tego, że w 1978 roku 23 proc. nowych leków wytwarzanych będzie według technologii zagranicznych.

Coraz większego znaczenia nabiera specjalizacja i kooperacja z przedsiębiorstwami farmaceutycznymi ZSRR, NRD, Polski i CSRS. Kraje te wspólnie pracują w przygotowaniu nowych preparatów dla leczenia chorób serca, systemu nerwowego i krwionośnego. Prowadzone są także wspólne prace nad nowymi antybiotykami, środkami przeciw stanom zapalnym, chorobom zakaźnym. Węgierski Instytut Farmaceutyczny i radziecki Instytut Farmakologii na podstawie wspólnego tematycego planu badań opracowały zagadnienia związane ze zwalczaniem raka. Radzieccy i węgierscy specjaliści przygotowują także wspólne nowe rodzaje witamin, a wraz z farmakologami z NRD — preparaty hormonalne.

Kraje RWPG są też najnoważniejszymi odbiorcami węgierskich leków, przypada na nie 75 proc. całego eksportu przemysłu farmaceutycznego.

Rozwija się także współpraca węgierskiego przemysłu farmaceutycznego z partnerami z krajów kapitalistycznych. W oparciu o zakupione w tych krajach licencje wytwarza się 30 różnych preparatów.

JESLI nawet ktoś nie widział filmu, to na wspomnienie rzeki Kwai dźwięczy mu w uszach chociażby refren marszu z popularnego na ekranach całego świata obrazu z czasów ostatniej wojny. Fabuła filmu została oparta na prawdziwych zdarzeniach, kiedy to japońscy wywiadowcy wywieźli 10 000 jeńców brytyjskich z Singapuru do dzungli Syjamu, aby od zbudowali strategiczną linię kolejową i most na rzece Kwai.

„Most na rzece Kwai” przez kilka lat cieszył się niezmiennym powodzeniem wśród kinomanów wielu krajów i dał impuls do działalności przedsiębiorcom od turystycznego biznesu, którzy w bostoniłow zabytek z czasów krwawej wojny przekształcić w turystyczne centrum.

Prospekty syjamskich kolei reklamują pełną przynędo podróż 1500-kilometrowym szlakiem od Singapuru do Bangkoku. Podróż z drzewczyskiem, ale oczywiście w pełnym konforcie. W I klasie билет kosztuje 120 dolarów USA + miejsce sypialne — 8 dolarów. Dobrze ochłodzone piwo można dostać za 20 centów.

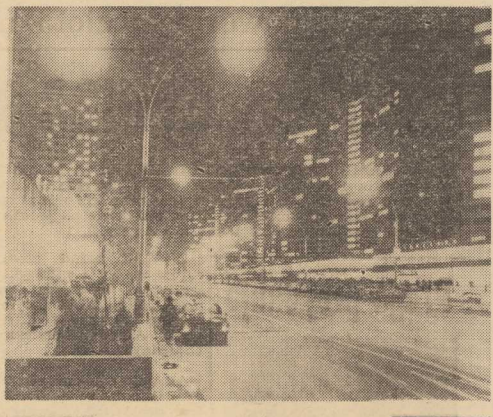
POCIĄG o nazwie „Krzysz Poludnia” odchodzi z Singapuru o 21.15,

prowadza niektóre operacje kredytowe i depozytowe.

Rozwój operacji w walutach wymienialnych nastąpił w wyniku stałego rozszerzających się kontaktów z największymi bankami zagranicznymi — mówi prezes kierownictwa Banku — K. Nazarkin. Przeszło trzy sta finansowo-kredytowych przedsiębiorstw na świecie jest naszymi korespondentami. Bankierzy Zachodu stali się u nas częstymi gośćmi, roboczymi partnerami naszego Banku. Jest to jeszcze jedno potwierdzenie jego rosnącego autorytetu.

W ciągu 10 lat swej działalności Bank przeprowadził operacje na sumę 325 ml rubli transferowych. Bankom krajów RWPG udzielił ok. 22 ml rubli kredytu.

I. AKIMOW



SIEDMIOMILIONOWE MIASTO nad rzeką Moskwa emi-niło w ostatnich latach swoje oblicze. Nowa reprezentacyjna Moskwa to przede wszystkim Aleja Kalina. Tutaj głównie koncentruje się handlowe i rozrywkowe centrum stolicy Związku Radzieckiego. Nawet nocą jest ruchliwa i widna jak w dzień.

(CAF—Broniarek)

W stolicy Wspólnego Rynku

(Korespondencja P. A. Interpress z Brukseli)

OD PEWNEGO czasu Bruksela stała się centrum europejskiej dyplomacji. Wpływają na to dwa fakty. Po pierwsze tutaj właśnie mieści się główna siedziba władz Wspólnego Rynku, a po drugie, po niechlubnym wyrzuceniu z Paryża w 1968 roku, przeniosł się do niej sztab NATO. W dwóch oszklonych budynkach, gdzie codziennie zasiada przy swoich biurkach tysiące urzędników, zbiegają się nerwy dwóch najważniejszych organizacji Europy zachodniej. Ich siedziby nie są co prawda wymienionymi w przewodnikach atrakcjami turystycznymi tego miasta, ale fakt iż znajdują się tutaj wyczuwa się na każdym kroku. W pierwszym rzędzie nie pozwala o tym zapomnieć miejscowa prasa, przynosząca obszernie relacje z ciągnących się w nieskończoność sporów pomiędzy partnerami obu organizacji.

JESLI idzie o EWG, przede wszystkim dotyczą one rolnictwa. Problem ten jest kością niezgody od dawna, a ostatnio jeszcze się zaostzył. Bezpośrednim powodem było nabycie przez Wielką Brytanię dużych ilości cukru w krajach Commonwealtu, zamiast u wspólnych dostawców. Z punktu widzenia Brytyjczyków było to korzystne — w związku z tym obniżenie cen — ale partnerzy europejskiej diwizjki zapawali światłym oburzeniem, które podchwyciła brukselska prasa.

W OGÓLE problemy współpracy krajów Wspólnego Rynku z ich byłymi koloniami nader nie są uregulowane. Dotychczasowa polityka ułatwień eksportowych dla dawnych krajów kolonialnych, w której starano się doprowadzić do wzajemności w udzielaniu ulg, nie złała egzaminu. W związku z tym odzwolniono w Brukseli spotkanie pomiędzy przedstawicielami EWG i krajów Trzeciego Świata, które w szerokim zakresie współpracują z byłymi metropoliami technologicznie. W wyniku konferencji uzgodniono, że Wspólny Rynek nie będzie żądał od krajów rozwijających się wzajemnych preferencji przy zwiększaniu ich eksportu do EWG. Jest to zasadniczym, niemniej na pewno nie oznacza ono delfinitwne uregulowania sytuacji.

WAZNYM problemem krajów EWG jest napływ cudzoziemskich robotników. Na brukselskich ulicach widzi się dużo kolorowych twarzy i przeważnie nie są to turyści. Może stosunkowo mniej niż w innych krajach zachodnich, ale także dużo pracuje tutaj Arabów, abywałe Zairu i przedstawiciele innych narodowości, stanowiących najtańszą siłę roboczą. Konflikty robotników cudzoziemskich z miejscową ludnością i związkami zawodowymi są stałym tematem prasy zachodnioeuropejskiej.

EUROPA zachodnia przeżywa też obecnie inwazję turystyczną niezliczonych krajów Kwai. Wskazywać autobusy co kilka chwil wyrucają w co atrakcyjniejszych miejscach turystyki nowe ich grupy uzbrojone w aparaty fotograficzne „Asahi”. Aparaty można znaleźć również w każdym brukselskim sklepie specjalistycznym. Tak że zaden salon radio-telewizyjny nie może obejść się bez radiodzienników „Peugoty” czy „National”. Samochody i motocykle „Datsun”, „Honda” i „Mazda” spotyka się również często jak francuskie „Peugoty” czy niemieckie BMW. Są symbolem gospodarstwa ofensywny Japonii na Wspólny Rynek, która zaczęła się przed pięciu laty.

Wtedy to właśnie po poprzednich kilkuletnich przygotowaniach przebiegł Kwal spod Bangkoku, lecz na Cielonie i w Indiach. Działania jest tam bardziej malownicza i soczysta niż na skalistych brzegach prawdziwej Kwai.

JENCY angielscy na Kwai nie stawiali fantazyjnych kratonie drzewianego przejazdu mostowego, jak to przedstawili twórcy filmu, lecz prymitywną przeprawę saperką nad płytkim korytem rzeki o szerokości około 200 m. Fabularny p. Nicholson, które rolę znakomicie zagrał Alec Guinness, nie wypadł tak imponująco, na ile przewidywano mostu jenieckiego na Kwai. Właśnie ten most był wieloletnim celem bombowców brytyjskich i świadkiem wielu ludzkich dramatów.

Most jest niepozorny; prowadzi przezeń jednoradkowy i niewielkich pojazdów. W zólim tempie posuwa się po moście kolejka z matami wagonikami o dobrej klimatyzacji, w lukusowych wnętrzach podają drogę iadło i chłodzone piwo. Zagraniczni turyści „przystanku” zjeżdżają i wstępują. Je to co widać z okien klimatyzowanych wagonów wypada słabiej, niż w filmie. Tamto, to było coś.

(Interpress)

Na ekranie — inaczej

Turystycznym szlakiem przez most na rzece Kwai

zaś o 7.30 dnia następnego dojecha do Kuala Lumpur, stolicy Malezji. Po krótkim postoju jeszcze cała doba jazdy w pobliże stolicy Syjamu; na 50 km przed Bankokiem, na stacji Pan Pong, pasażerowie przesiadają się na linię jednokolejową, prowadzącą w góry Barmy. Od tej stacji rozpoczyna się Droga Śmierci, którą musieli przebywać pieszko angielscy jeńcy wojenni, aby budować dla japońskiego imperium, przed 30 laty, w niesłychanie trudnych warunkach. Linia kolejowa do rzeki Kwai, 11-kilometrowa pociągowa więcej istnieć, niż sławny Kanał Panamski.

Obecnie linia ta nie posiada żadnego znaczenia, wyjąwszy omawianą historię turystyczną, którą ją ożywił po bez mała czterdziestu.

Od czasu do czasu, kiedy biura podróży biorą jako taką liczną grupą obywateli i weteranów wojny — linia czynna na krótko i zapalają się seminarium na Drodze Śmierci.

myśl japoński wkroczył do Europy. Ten triumfalny pochód trwa do dnia dzisiejszego i spędza się z oczu miejscowym businessmenom.

Obecnie wszystkie kraje europejskiej diwizjki mają ujemny bilans handlowy z Japonią. Jak grzyby po deszczu wyrastają w Europie filie witalnych koncernów tego kraju, w coraz to nowej dziedzinie miejscowa firmy tracą rynek na rzecz japońskich konkurentów. W tej sytuacji wizyta premiera Tanakiego w krajach EWG miała na pewno bardzo pracowity przebieg.

OBOK Japończyków, również Amerykanie tłumnie zjeżdżają do Brukseli. Opasłe Jumbo-jety lądujące co dzień na miejscowym lotnisku jednym z najnowocześniejszych w Europie, obok turystów przewożą także przedstawicieli przemysłu, którzy za wszelką cenę chcą uocnić na rynku europejskim pozycję amerykańskich firm — nadawioną przez japońską i miejscową konkurencję. Co prawda spoglądają trochę za późno, zajęci robieniem interesów na wojnie wietnamskiej, ale teraz starają się nadrobić zaległości. Zjeżdżają więc do stolicy EWG na długie i trudne rokowania, mając nadzieję na przekonanie miejscowych kół interesu do swoich planów.

A JAK prezentuje się w Brukseli Europa wschodnia, a w szczególności nasz kraj? O mały włos nie pozabwili mnie życia czerwony „Moskwić”, ale nie tylko ten samochód jest tu często spotykany. Za kilkudziesiąt tysięcy belgijskich franków można nabyć czeski „Skoda”, a i „Polski Fiat” nie jest rzadkością. W ogromnym gmachu Martii Center w pobliżu Dworca Północnego jest bardzo ładny salon Celpeli, a na sąsiedniej ulicy biuro LOT i Orbisu. W sklepach „Polish Item” i nasze przetwory owocowe. Na tym jednak nie kończy się lecz raczej zaczyna nasza obecność. Obróty polsko-belgijskiego handlu zagranicznego wzrosły z 251,6 mln zł w 1971 roku do 362 mln zł dot. w roku ubiegłym. Biuro Rady Handlowego PRL w Brukseli nie może narzekać na brak zajęcia.

Zdzisław KAMINSKI

Życie bez DDT

ROLNICTWO czechosłowackie wykluczyło w tym roku z użycia preparaty, oparte o formułę chemiczną DDT w walce ze szkodnikami roślin. Zastosowanie środków tej grupy oddały cenne usługi, ale jak stwierdził naukowcy Czechosłowacji i innych krajów, przenikają one do organizmu ludzkiego, gromadzą się w tkance tłuszczowej i działają toksycznie, czyli trują

GEOGRAFICZNY Szczecin, to suma budynków mieszkalnych, żłobków, przedszkoli i szkół, sklepów i restauracji, placówek służby zdrowia oraz kultury. To suma ulic, placów, osiedli mieszkaniowych i dzielnic. Dlatego też w redakcyjnej ankiecie-sondażu „Kuriera Szczecińskiego” pod hasłem: „Szczecin: rzeczywistość, potrzeby, marzenia” nie mogło zabraknąć głosów prezentujących opinie takiego mikrośrodowiska, jakim jest osiedle. Tym bardziej, że trudności i kłopoty jego mieszkańców wpływają na ostateczne ukształtowanie

SZCZECIN: o rzeczywistość o potrzeby o marzenia

Makroproblemy mikroregionu

i Mostów. Przyrzekł nam święcie, że w pierwszej połowie przyszłego roku osiedlowe ulice zostaną wyremontowane. Może choć on dotrzyma słowa...

● **Stanisław Powargo:** Jeśli mamy już wylizać wszystkie niedociągnięcia, które nas denerwują, i które opóźniają tempo porządkowania naszego osiedla, powiedzmy jeszcze o innych. Choćby o oświetleniu ulicy Cyryla i Metodego. Zainstalowano tam wprawdzie lampy, ale na drugi dzień wszystkie pogasły. Nasza spółdzielnia

chęcenia i zmczenia nadaremny pukaniem u władz wyższego szczebla. Gdybyśmy potrafili w ciągu tych trzech lat zatawić sprawę, choćby tylko, uruchomienia sklepu mięsnego, autorzytet samorządu wzrosłby znacznie. Nie możemy pochwalić się wieloma efektami naszych działań...

● **Stanisław Powargo:** No, pewne efekty są. Gdyby ich nie było, nie obdarzoniby nas mandatem zaufania. Chodzi jednak o to, że osiągnięcia nie są współmierne do wysiłków, jakie w ich realizację wkładamy. Chodzi też o to, że jesteśmy w tym działaniu dosyć osamotnieni. Nie wytworzyła się dotąd tradycja aktywności społecznej dużych grup mieszkańców. Większość lokatorów uważa, że zarząd spółdzielni i organ samorządu mają wyłączny monopol na robotę. Mieszkańcom zaś wszystko się należy, i nie muszą się zbytnio wysilać.

● **Jacek Jasiewicz:** I chyba tu dochodzimy do sedna problemu: chodzi chyba o brak więzi środowiskowej wśród mieszkańców.

● **Mieczysław Bielicki:** Brak to może za ostre słowo. Staramy się bowiem od dłuższego czasu oddziaływać na pogłębianie integracji. Sprawa jednak nie jest ani łatwa ani prosta. Nikomu przecież nie może się podobać „wchodzenie” w kaloszami do mieszkań. Nie możemy też wyciągać wulgarnej wytworzonej drogą administracyjną. Nielatwo zaś jest znaleźć odpowiednią granicę pomiędzy przymusowym udziałem np. w czy nie społecznym a ograniczeniem sąsiedzkich znajomości do uchylania kapelusza na klatce schodowej...

Wydaje mi się, że zastosowana na naszym osiedlu formuła działalności wychowawczej jest słuszną i przyniesie w przyszłości efekty. Staramy się przede wszystkim organizować różnego rodzaju imprezy, czy to sportowe czy rozrywkowe w naszym domu kultury. Jestem głęboko przekonany, że np. bal sylwestrowy czy kilka godzin spędzonych na imprezie rozrywkowej przyczyni się do zacieśnienia więzi pomiędzy sąsiadami, czy wręcz do zawarcia znajomości.

Oczywiście nie zamierzamy się do tego ograniczać. Już dziś jesteśmy chyba jednym mikrośrodowiskiem, w którym nie niszczy się zieleni. Wydajemy o wiele mniej pieniędzy na otwarczenie kwiatników i ponowne sadzenie drzew niż w innych osiedlach. Jest to na pewno zasługą sporej ilości boisk i placówko do gier. Olbryzmie jednak znaczenie ma tu wpływ nieformalnych grup „Dzieci cioci Flori”, które acz najmłodszych mieszkańców troski o przyrodę.

Sadzę, że w miarę upływu lat w naszej działalności samorządowej dominować będą elementy wychowawcze. Dzisiaj, natomiast jesteśmy raczej na usuanie usterek i drobniaków życia codziennego. Najłatwiej np. zmobilizować lokatorów do wspólnego działania, gdy coś przestalo funkcjonować lub źle działa. Wtedy tworzą się różne nieformalne grupy i komitety zastępujące nieraz organa samorządu. Tam, gdzie r.ia ma usterek budowlanych, tam gdzie – jak na naszym osiedlu – mieszka się stosunkowo dobrze, samorządna aktywność maleje i trzeba ją organizować.

● **Henryk Janowski:** Powiedziałbym sobie chyba wszystko choć na pewno nie wyczerpalimy ani tematu, ani nie odpowiedziliśmy na wszystkie pytania ankiety pt. „Szczecin: rzeczywistość, potrzeby, marzenia”. W każdym jednak razie dziękujemy bardzo redakcji „Kuriera Szczecińskiego” za inicjatywę zwolania takiego spotkania i mamy nadzieję, że nie jest ono ostatnie.

Relacjonowali:
Jacek JASIEWICZ
Jerzy TIMEN

ich sądów o całym organizmie miejskim. Po prostu nader często na sprawy swego miasta patrzymy przez pryzmat problemów bezpośredniego otoczenia.

Długo jednak zastanawialiśmy się nad tym, gdzie urządzić te dyskusje. Propozycji było równie wiele, co szczecińskich osiedli mieszkaniowych. Ostatecznie jednak doszliśmy do wniosku, że najlepiej odpowiada nam Osiedle Piastowskie Spółdzielni Mieszkaniowej „Wspólny Dom”. Pierwsi lokatorzy wprowadzili się tu bowiem przed siedmiu laty, działalność samorządowa obrósła już w pewne tradycje, a ilość urządzeń socjalno-kulturalnych jest dosyć znaczna. Próż tego zapominać, że wzniesienie nowych domów mieszkalnych i budowę osiedla można – w zasadzie – uznać za zakończoną.

DO udziału w dyskusji zaprosiliśmy: przewodniczącego Rady Spółdzielni: **Henryka Janowskiego**, zastępcę przewodniczącego Rady Osiedla **Stanisława Powargo**, członków Rady Osiedla: **Jadwigę Majewską**, **Pawła Dorozynskiego** i **Jana Soltysia**. Wszyscy ci dyskutanci wchodzą w skład istniejących w Osiedlu Piastowskim komitetów obwodowych i osiedlowych. Ponadto głos zabierali: **Czesława Bulhak**, mieszkanka osiedla oraz **Mieczysław Bielicki**, zastępca kierownika spółdzielni. Spotkanie zorganizowali dla Czytelników „Kuriera” red., red. **Jacek Jasiewicz** i **Jerzy Timen**.

● **Czesława Bulhak:** Od pięciu lat już mieszkam na Osiedlu Piastowskim. Od pięciu lat obserwuję codziennie jak się ono rozwija i jak pięknieje. Przypominamy choćby tylko ten rok, zawsze miałam kłopoty z chronologią i nie pamiętam który, kiedy przy ul. Dembowskiego powstało 7 wielkich, wspólnych wieżowców.

Uważam po prostu, że mieszkam w jednym z najpiękniejszych i najlepiej zagospodarowanych osiedli Szczecina. Spróbuję to, aczkolwiek kompletnie nie są zbyt modne, uzasadnić bliżej. Weźmy choćby dla przykładu zieleni, która stanowi bardzo pomysłowy i piękny element małej architektury. Od dwóch już lat nasze osiedle zajmuje przecież czołowe miejsca w konkursie „Caly Szczecin w kwiatkach”. A zatem podoba się ono nie tylko mi.

Albo klatki schodowe... Większość z nich zdradza ślady troski dozorców i lokatorów o czystość, porządek i estetykę. Bardzo dynamicznie pracuje także nasz osiedlowy dom kultury przy ul. Marcina. Organizowane tu imprezy znalazły uznanie nie tylko w oczach mieszkańców Niecki Niebuzewskiej, ale niejednokrotnie przyjeżdżają na nie szczecinianie z innych rejonów miasta.

Jest jednak rzecz, która dziwi i niepokoi. Zwłaszcza mnie, bo jestem nauczycielką odpowiedzialną za wychowanie młodego pokolenia. Myślę tu o budowie Szkoły Podstawowej nr 10 przy ul. Kazimierza Królewicza. Od trzech lat bez mała czekamy na ukończenie tej części sportowej, a pracownicy SPBO nr 1 wyznaczają kolejne terminy odbioru i... czekamy da-

lej. Przez okna klas widać dobrze, jak „pracuje się” na tej budowie. Jest to klasyczne zaprzeczenie tezy o wychowaniu młodzieży przez pracę.

Mamy w naszym osiedlu trzy szkoły. To jednak nie wystarczy i w każdej z nich uczy się po około 1000 dzieci. Ta liczba uczniów nie będzie malać, bo w większości lokatorzy są młodymi ludźmi, którzy niedawno założyli rodziny. Jeśli dalsze placówki oświatowe czy wychowawcze będą budowane w takim tempie, nasze dzieci wczesniej się zestarczą niż znajdują miejsce w osiedlowym przedszkolu, żłobku i szkole...

● **Henryk Janowski:** Słusznie. Skandal że ślamazarną budową części sportowej tej szkoły jest typowym powodem tego, że mimo iż projektanci osiedla pomyśleli o kompleksowym jego zagospodarowaniu, w 7 lat po rozpoczęciu budowy mamy jeszcze wiele „białych plam”. Proszę popatrzeć na tę mapę: pomiędzy ulicami Cegielskiego i Marcina widać duże puste miejsce. Tu miało powstać przedszkole. Po przeciwnej stronie ulicy – żłobek. A co można tam dziś zobaczyć? Na mapie – białą plamę. W terenie zaś – rozgrzebany i nie zagospodarowany plac pod budowę.

To prawdziwy problem, z którym nader trudno się uporać. Na Osiedlu Piastowskim mieszka prawie 12 tysięcy lokatorów. Jest to więc, mówiąc w skali kraju, średniej wielkości miasteczko powiatowe. A co możemy zaproponować jego lokatorom? Trzy sklepy, w tym dwa podobnej branży, aptekę, pocztę, kilka punktów usługowych i więcej nie...

Proszę jeszcze raz spojrzeć na zatwierdzony projekt osiedla. Miałoby powstać trzy żłobki, trzy przedszkola, ośrodek zdrowia oraz osiedlowe centrum handlowe przy ul. Niemcewicza. Dokładnie w tym miejscu, gdzie dziś zobaczyć można rozwalające się rudery przedsiębiorstwa „Las”. A przecież – w zasadzie – budowa Osiedla Piastowskiego jest zakończona i nie będziemy tu wznosił nowych budynków mieszkalnych...

● **Jadwiga Majewska:** Czy któryś z obecnych tu panów dokonywał zakupów w jednym sklepie spożywczym „Jubilat” przy ulicy Marcina? Z pewnością nie. W przeciwnym bowiem wypadku nie dopuścilibyście do tak marnego zaopatrzenia. Przecież w soboty brak tu nawet podstawowych artykułów czy mięsnych, takich jak: chleb czy masło. W dodatku goziny otwarcia tej placówki ustalane są w sposób idealnie dowolny i... plynny. Raz „Jubilat” zamyka się już o godz. 18, a w innym przypadku czynny jest aż do 21. Nigdy nie wiemy, o której porze można wybrać się na zakupy. Zdarza się nawet, że na drzwiach sklepu ni stąd ni zowąd wywieszono kartkę: „Sklep zamknięto wcześniej z powodu choroby personelu”.

Jest jeszcze jedna przyczyna tego, że by kobiety z Niecki Niebuzewskiej jeździły zawsze obładowane ciężkimi siatkami. Wszystko przecież musimy kupować w śródmieściu, bo do tej porę nie doczekaliśmy się uruchomienia sklepu z mięsem...

● **Stanisław Powargo:** Właśnie, właśnie! Od trzech już lat usłu-

żyjemy te sprawę zatałwili. Kiedy projektowano pawilon przy ulicy Marcina, architekci przewidywali, że jedno pomieszczenie zajmie sklep spożywczy, drugie – mięsny (wyposażono jego zaplecze magazynowe we wspaniałe urządzenia chłodnicze) a trzecie – placówka branży przemysłowej. Tymczasem już w chwili uruchomienia okazało się, że jeden z lokali odstąpiono „Eldomowi”, który sprzedaje tu sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego. WSS zaś uruchomił sklep spożywczy i... drugi – branży 1001 drobiazgów. Mamy więc dwa sklepy przemysłowe i jeden spożywczy zamiast... na odwrót.



NA ZDJĘCIU — fragment Osiedla Piastowskiego. (Foto — Z. Jodkowski)

Wielokrotne interwencje w tej sprawie w Wydziale Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN – jak dotąd nie przyniosły żadnych skutków. Wydaje nam się nawet, że nasze starania są lekceważone. Bo jak inaczej określić ostatnią odpowiedź, którą w tej sprawie otrzymaliśmy? Jej autor nie zadal sobie nawet trudu, by wyjasnić powody tego, że branż osiedlowych sklepów nie można zmienić, gdyż odpowiedź w tej sprawie udzielono już radnemu WRN...

● **Jan Soltysiak:** Jest to jeden z wielu przykładów lekceważenia głosów mieszkańców osiedla przez władze miejskie i niektóre instytucje użyteczności publicznej. Być może zdanie to sformulowałem za ostro, ale przemawia przede mnie rozgoryczenie. 17 marca 1972 roku zwróciłem się do dyrekcji MPK z prośbą o zmianę ustytuowania przystanku autobusowego w zbiegu ulic Marcina oraz Cyryla i Metodego.

Oczekujący bowiem na autobus pasażerowie zachowują się w sposób urągający wymogom higieny i dobrego wychowania.

Dyrekcja MPK przyniła nam rację i w piśmie skierowanym do rady osiedla przyrzekała przesunąć przystanek w inne miejsce jeszcze w kwietniu ub. roku. Do dziś mamy obietnicę i nic więcej.

Jednym z generalnych powodów narzekania mieszkańców Osiedla Piastowskiego jest stan nawierzchni chodników i jezdni. Bywało tak przed laty, że taksówkarze wręcz odmawiali jazdy na Nieckę Niebuzewską. „Coś pan – mówił – dam panu 10 zł dla innego taksjara. Może pojedzie, bo mnie szkoda reszortów”. Ostatnio spotkałem się z dyrektorem Zidenbergiem z Miejskiego Zarządu Dróg

nie przejeła jeszcze tej instalacji, a już Zakłady Energetyczne przestały o nią dbać. Na szczęście świeca jest jeszcze gdzieś niedziękowi żarówki na różnych placach budowy... My jednak wolelibyśmy, żeby wrzeszcz zaczęło funkcjonować oświetlenie uliczne, a SPBO – 1 zlikwidowało różnego rodzaju budki i kurniki, które zastępują urządzenia socjalne.

I jeszcze jedno: olbrzymi wpływ na wygląd osiedla ma jego otoczenie. Tymczasem tereny przyległe znajdujące się w użytkowaniu ADM-ów przypominają raczej jakieś pola niż zagospodarowane place.



● **Paweł Dorozynski:** To naprawdę burzące. Wystarczy przejść się ul. Kazimierza Królewicza i zobaczyć te nielegalne garaże wybudowane w pośpiechu i w sposób urągający wymogom architektury. Albo ul. Staszica, której lewa strona „leży odłogiem” od 1948 roku. Nikt jej w ogóle nie sprząta, a zimą podczas wiosennych roztopów przebrniecie tej bliźniastej mozi wymaga cyrkowych umiejętności.

● **Jerzy Timen:** Wiele miejsca poświęciliśmy dotąd – skądinąd słusznie – szczegółowemu omówieniu bolączek i trudności lokatorów oraz tych elementów, które hamują dynamiczny rozwój osiedla. Jest jednak organ, mam na myśli samorząd mieszkańców, który może i powinien nawet zająć się ich rozwiązaniem.

● **Stanisław Powargo:** Rzeczywiście, o tym co jest dobre mówimy bardzo mało, albo niechętnie. To sprawa prosta: nas interesuje przede wszystkim to, co dotychczas nie zostało jeszcze zrobione. Obracamy się ciągle w kregu spraw małych, codziennych, które nadal jeszcze „umilają” życie mieszkańców osiedla.

Chciałbym jeszcze raz powtórzyć że większość z nas to ludzie „młodzi, którzy wciąż są na dorobku. Ciągłe urządzamy nasze mieszkania, składamy na telewizor, pralkę czy samochód. Z konieczności więc ilość czasu, którą możemy poświęcić na pracę społeczną jest niewielka. To oczywiście odbija się na jej efektach. Zaganiani w płatnierni spraw powszednich nie mamy czasu na to, by zastanawiać się nad rolą naszego organu, nad konkretnym programem działania.

● **Jan Soltysiak:** Dodajmy do tego jeszcze jedno zjawisko: znie-

Odbývajú się spotkania z kandydatami na radnych

ROZPOCZĄŁ SIĘ już następny etap, zakrojonej na szerszą skalę, kampanii wyborczej do rad narodowych — zaczęły się spotkania z kandydatami na radnych.

W POSZCZEGÓLNYCH dzielnicach na terenie Szczecina i województwa rozwieszono ogłoszenia, z których każdy może się dowiedzieć kto i do jakiej rady kandyduje. Dzięki temu wiadomo, kto będzie reprezentował nas we wszystkich organach terenowej władzy.

Wyborcy uczestniczący w spotkaniach z kandydatami na radnych dyskutują, przedstawiają propozycje i uwagi, które na miejscu zostają skrupulatnie zanotowane i sprawdzone, kandydaci zaś udzielają wyczerpujących odpowiedzi na zadawane przez zebranych pytania. W trakcie ożywionych dyskusji wyłaniają się sylwetki ludzi, którym zawierzymy, którzy będą rozumnie i prawidłowo kierować i zarządzać całą gospodarką na swoim terenie działania.

Tylko tacy bowiem mogą uzyskać społeczne poparcie.

Od 6 bm. kandydaci na radnych spotkali się z przedstawicielami Komitetów Osiedlowych działającymi na terenie dzielnic: Pogodno, z założeniami „Polno”, MPK, budowlanymi oraz pracownikami naukowymi szczebińskich wyższych uczelni. W ciągu dwóch najbliższych tygodni i województwa będą mieli możliwość uczestniczenia w szeregu podobnych spotkań. (bos)



TE LIŚCIE schowamy sobie na pamiątkę tegorocznej jesieni...
Foto: Zb. Jodkowski

Na świąteczne wczasy w góry i... nad morze

Kulig na plaży!

MAMY JUŻ ZA SOBĄ pierwsze przymrozki, pierwszy listopadowy śnieg. Znak, że prognozy meteorologów, wieszczące długą i ostrą zimę nie okazały się chyba przesadzone. Wszak w Tatrach i Karconosach zimowy sezon wczasowy rozpoczął się na dobre. Mamy też zapowiedź, że prawdziwa zima zawita o czasie na nasze Wybrzeże.

TRADYCYJNY model spędzenia świąt przy rodzinnym, surowo zastawionym stole nie wszystkim odpowiada. Ludzie młodzi, a i spore grono osób dojrzałych, wybiera w tym czasie wczasy. Święta Bożego Narodzenia i Sylwester to prawdziwy „szczyt” urlopowo-wczasowy.

Czym więc uraczy nas tej zimy Fundusz Wczasów Pracowniczych? — Z pytaniem tym zwróciliśmy się do sekretarza WRZZ Danuty Krzemańskiej.

— Na drugą połowę grudnia Szczecin otrzymał 788 miejsc w

atrakcyjnych miejscowościach górskich:

najwięcej do Zakopanego (63 skierowań), Karpacza (31) oraz Szklarskiej Poręby (58). Ponadto dostaliśmy po kilkadziesiąt miejsc w Krynicy, Polanicy, Wiśle, Kudowie, Świeradowie, Szczawnie, Dusznikach i Międzyzdrojach. W tym roku, dzięki wykorzystaniu prywatnych kwaterek, otrzymaliśmy o niemal 100 skierowań w góry więcej.

Mamy również do swej dyspozycji 90 miejsc wczasowych na Wybrzeżu, głównie w Międzyzdrojach. Nad morzem mogliśmy oczywiście uruchomić tylko te domy wczasowe, które posiadają centralne ogrzewanie.

— WYBRZEŻE, jak wiemy nie uchodzi tradycyjnie za Mekkę zimowych wczasowiczów. Zmieniać więc FWP zamierza przyciągnąć tam osoby, którym akurat w tym sezonie wypada urlop?

— Szukujemy się na przyjęcie 250 wczasowiczów z różnych stron kraju, w tym około 90 ze Szczecina — mówi dyrektor Zarządu Wczasowego FWP Międzyzdroje Marian Rychlewski. — Jeszcze więcej miejsc zorganizowaliśmy dla młodzieży na zimowiska. 260 w Międzyzdrojach oraz 200 w Niechorzu. Młodzież będzie miała nieco bardziej „spartańskie” warunki

niż wczasowicze, którym staraliśmy się zapewnić maksimum wygody.

Przygotowujemy szereg atrakcji, jeśli opiszemy... zimą. Szukujemy dwa lodowiska w Międzyzdrojach i jedno w Niechorzu. Chcemy organizować częste kuligi. Mamy już kilka sań. Sądzę, że ta nowa nadmorska atrakcja spotka się z dobrym przyjęciem wczasowiczów.

A ZATEM wypada jedynie przypomnieć, żeby pogoda dopisała i czym prędzej zaopatrzyć się w skierowania na wczasy, nim nadejdzie przedurlopowa gorączka. (law)

W Teatrze Współczesnym

„KONCERT PRZYJAŹNI”

W PONIEDZIAŁEK 13 bm. o godz. 19.30 w Teatrze Współczesnym rozpocznie się „Koncert Przyjaźni”, zorganizowany przez WRZZ i OTV, w wykonaniu amatorskich zespołów artystycznych Polski, Związku Radzieckiego i NRD. Między innymi wystąpią: radziecki zespół wokalistów-instrumentalistów, balet nowoczesny z Lipska, a z Polski: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej, balet „Arabski” ZZK ze Słupska, trio harmonijek ustnych z Nowej Soli. Szczecin reprezentować będą: zespół wokalny „Hajduczki”, zespół muzyczny „Poetyzyllon” i Fantomina Politechniki Szczecińskiej oraz kameralny chór PS. (Up.)

Notatnik szczeciński

■ IMPREZA pt. „Rodzina w klubie” odbędzie się dziś, o godz. 18 w klubie „Spółdzielców” przy al. Wolności Polskiego 2.

■ POKAZ nowego fabularnego filmu radzieckiego pt. „Mysł i serce” odbędzie się w Klubie „13 Muz” jutro o godz. 19.30. Film mówi o problemach i konfliktach wynikających przy realizacji nowatorskich rozwiązań architektonicznych.

Dyskusje po filmie poprowadzą: Witold Jarzyńska, Wstęp wolny.

Zagadka zsypu nadal nie wyjaśniona



Foto: Zb. Jodkowski

WIADOMOŚĆ o tym, że mężczyzna wpadł do... zsypu na śmieci wywołała niezamiataną sensację wśród naszych Czytelników. Wiele osób, które zadzwoniło do nas w tej sprawie, z niedowierzaniem pytało, czy jest to w ogóle możliwe?

Posłaliśmy więc śladem tego niedoziemnego wypadku, rozmawialiśmy z uczestnikami akcji ratunkowej, Ppor. p.o. Zbigniew Rokicki, który kierował całą operacją, powiedział nam:

— Żeby wyciągnąć tego mężczyznę, musieliśmy wykuc spory otwór w ścianie komory zsyprawowej. Sam go wyciągnęliśmy za nogi. Okazało się wówczas, że jest on grubszymi niż... przekrój zsypu. Do tej pory jest dla mnie zagadką, w jaki sposób dostał się do środka.

Kazimiera Opolska, którą spotkaliśmy podczas sprzątania kląsk schodowej przy ul. Mieszka 106 stwierdziła:

— Czasem jest problem, żeby głupi karton wepchnąć do zsypu. A ile to razy lokatorzy zapchała komorę jakimiś drobnymi przedmiotami. Ten wypadek jest zupełnie niezrozumiały. Tylko ten człowiek mógłby to wyjaśnić.

Pamiętają zapewne nasi Czytelnicy, że zaraz po wyciągnięciu z zsypu mężczyzna powiedział, iż nie pamięta, w jaki sposób znalazł się w tak niecodziennej i niebezpiecznej sytuacji. Zainteresowany więc nie pamięta okoliczności, jakie towarzyszyły... wpychaniu (?) go do zsypu. Jedno tylko można powiedzieć z całą pewnością: wytkroczone, by dostał się tam w sposób przypadkowy. Ta sprawa, zaobserwowana do końca pospolicie dla nas tajemniczą zagadką z prywatnego życia Sławomira U. (las)

NA ZDJĘCIU obok zsypu w budynku przy ul. Mieszka 106, w którym wykuto dziurę i wyciągnięto zakleszczonego wewnątrz pomiędzy ścianą a ścianą mężczyznę.

MINI-ANKIETA „KURIERA”

Matura w nowym stylu

NOWE ZASADY egzaminów maturalnych to temat interesujący całą młodzież, najbardziej jednak — przyszłych maturzystów. Tym razem zapytaliśmy o zdanie uczniów klasy IIIa Liceum Ogólnokształcącego nr 6.

Maria Poniatowska:

— Nareszcie potraktowano na serio przedmioty kierunkowe, wybrało przez ucznia. Temat przygotowywany przez cały rok to już prawie praca magisterska. Poza tym uświadomiło to nam — humanistów od nadmiaru wiedzy matematycznej. A gdyby tak w ogóle zlikwidować ten przedmiot...

Andrzej Boron:

— Podobna mi się ten system. Traktuje się nas wreszcie prawie jak dorosłych. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na tną ważną zasadę — możliwość wyboru ustnej lub pisemnej formy egzaminów z przed-

miotów „wybranych”. Nareszcie ktoś zrozumiał, że przecież nie każdy urodził się z darem wymowy, a przeciwnie — znacznie poważniej, logiczniej wypowiada się piśmiennie.

Małgorzata Fornalczyk:

— Będziemy mieć więcej czasu na rozwijanie indywidualnych zainteresowań. Dotychczas w przygotowaniach do matury wszystkie inne przedmioty pozostawały w cieniu matematyki i polskiego.

Tadeusz Węgrzynowicz:

— Egzamin maturalny stawał się coraz bardziej schematyczny. Zmuszono nas do bezmyślnego wkuwania ogromnego zapasu wiadomości, z których niewiele przydaje się w życiu i to w dodatku — kosztem naszych osobistych zainteresowań i zdolności. Obecnie dano nam szansę ujawnienia tego, na co nas stać naprawdę.

Trochę spokoju

Staś i Nel poczekają...

DUŻA POPULARNOŚCIĄ wśród szczecińskich dzieci się filmowa adaptacja powieści H. Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy”. Milioniści X muzy przyjeżdżają niezręcznie z województwa, aby w „Colosseum” obejrzeć egzotyczne przygodę Stasia i Nela.

Niestety, wyprawa często kończy się fiaskiem. Po prostu w godzinach popołudniowych ogromna większość widzów zjawiają pracownicy szczebińskich instytucji i przedsiębiorstw.

Kierownika kina — p. Jerzego Króla poinformowaliśmy o żalu wszystkich zawodowców, którym do tej pory nie udało się obejrzeć filmu i zniecierpliwiłiśmy się w tej sprawie do naszej redakcji. Oto co usłyszeliśmy:

— Kłopoty z otrzymaniem biletu na seans w godz. 16 i 20, są rzeczywiście duże, bowiem dla indywidualnych widzów pozostawiamy tylko 20 proc. miejsc. Sytuacji nie należy zmieniać nie sposób. Duże „litery” mamy jednak w godzinach popołudniowych (16 i 19) — wówczas to nabycie biletu jest proste. Zapewniamy wszystkich zainteresowanych ekranizacją powieści, że film będzie grany po wyczerpaniu się zamówień zbiorowych przez dłuższy jeszcze okres czasu.

Na razie więc uzbrojmy się w cierpliwość. (wys)

TAKIE SOBIE PLOTECZKI...

W JEDNYM z szczebińskich przedsiębiorstw, pracownicy pionierzy technicznych otrzymali buty ochronne. Przez pisy bhp wymagają bowiem, aby przy wchodzeniu do niebezpiecznych hal swojego zakładu, odziewać nogi w tego typu obuwie.

Rzecz jednak w tym, że zakupiono jedną parę butów, zaś w dzień pracy piętnastu obywateli. A stopa, jak wiadomo, stopie nie rośnie. By z butów mogli korzystać jednak wszyscy — nabyto największy rozmiar obuwia. Ma to być dobra strona, że jeśli do hal musi udać się jednocześnie dwóch pracowników, wtedy szef dojdzie do restauracji. Na Rozstaju” przy ul. Mieszka 1. Pan szatniarz jest nie tylko miły i grzeczny lecz także użyteczny. Za darmo i na prośbę pracowników przyszywa wieszaki do płaszczy.

WPTO zaprasza na kiermasz z odzieżą w Bramie Portowej.
Czynny od 10-19 — w niedzielę od 10-16